CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. 6
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2258. Lwów, sobota dnia 14. (27.) marca 1915. Rok V.

W KARPATACH.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie, 12./25. III.

Na froncie **na zachód od średniego biegu** Niemna posuwamy się w dalszym ciągu.

Na prawym brzegu Narwi i na lewym brzegu Wisły bez istotnych zmian.

W Karpatach nasza ofenzywa na froncie między kierunkiem na Bardjów i na Użok rozwija się zupełnie pomyślnie.

Nasze wojska odniosły w nadzwyczaj trudnych warunkach stanowczy i ważny sukces w rejonie przełęczy Łupkowskiej, gdzie wzięliśmy szturmem ważną austrjacką pozycję na głównym grzbiecie Beskidów. Sforsowawszy lasy oplątane drutem i kilka piater okopów, nasza piechota podeszła do głównej nieprzyjacielskiej pozycji i po ostrzelaniu jej z armat wyciągniętych rękami na dystans 600 kroków przerwała się przez głębokie rowy z palisadami i zdobyła fortyfikacje opatrzonemi mocnymi blindażami i mającymi wewnętrzną obronę. Austrjacy wykonali kilka kontrataków gęstemi kolumnami, które zostały częściowo rozproszone, częściowo zniszczone naszym ogniem i bagnetami. Nad ranem 11./24. III. zaznaczył się na kilku pozycjach odwrót nieprzyjaciela. Pojmaliśmy w ciągu doby do 100 oficerów i 5.600 jeńców, z kilku dziesiątkami karabinów maszynowych.

—::—

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA

Urzędownie, dnia 13 (26) mar. (PAT.)

Nasza ofenzywa ku zachodowi od średniego **Niemna** napotkała 12 (25) marca kontrataki nieprzyjaciela. Walka trwa w dalszym ciągu.

Na prawym brzegu Narwi i na lewym brzegu Wisły nie ma zasadniczych zmian.

Na froncie między drogami do **Bardyjowa i Użoka**, mimo otrzymanych przez nieprzyjaciela posiłków, posuwamy się w dalszym ciągu naprzód. W ciągu 11 (24) marca wzięliśmy do niewoli 1700 jeńców i zdobyliśmy 2 działa.

Na drogach **Munkacz—Stryj—Hust—Dolina.** Niemcy znowu bez powodzenia atakowali nasze pozycje.

—::—

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH

„Armiejskiego Wiestnika" za 12./25. III.

W rejonie za Wisłą bez zmian.

W Galicji pokonując zacięty opór przeciwnika atakujemy z wielkiem powodzeniem między kierunkami na Duklę i Stryj. W kierunku Bardyjowa 10./23. III. opanowaliśmy Dolną Polankę, tudzież prowadziliśmy ofenzywę i walkę za Dubową i Kurimką. Napotykając na zacięty opór, atakując wzgórza i tocząc walkę o każdy krok pozycji nieprzyjacielskiej nasze sławne oddziały opanowywały punkt za punktem. W ciągu dnia wzięto tutaj 27 oficerów, 1560 żołnierzy i 8 karabinów maszynowych. W noc na 11./24. III. opanowaliśmy linję okopów koło Dubowej. Wzięliśmy jeszcze 7 oficerów i 300 żołnierzy.

W kierunku Mezö Laborcz przez całą noc na 10./23. III. austrackie woska wykonały szereg zaciętych kontrataków na wschód od Salnika i koło Szukowa, ale bez żadnegopowodzenia. My zaś w jednym z punktów tego rejonu pokonawszy parę szeregów przeszkód z drutu kolczastego wzięliśmy silnie umocnione wzgórze. Na wschód bez przerwy rozwijała się ofenzywa o opanowanie głównego grzbietu Beskidów. Lesiste i spadziste skały przeplecione kolczastym drutem i ostrzeliwane we wszystkich kierunkach czyniły ofenzywę bardzo trudną, ale mimo to toczyła się ona z powodzeniem. W noc na 11. i 12./24. i 25. III. na całym froncie między kierunkiem na Bardyjów i Baligród toczyły się zacięte walki niezwykle krwawe, zadające ogromne straty w gęstych kolumnach. Austracy szeregiem kontrataków próbowali bez rezultatu powstrzymać nasze powodzenie. Na niektórych punktach trzeba było podwozić górskie armaty na 600—800 kroków do przeciwnika i toczyć walki wręcz, pokonując rowy, palisady i przeszkody z drutu. Rano zdobyliśmy okopy głównego grzbietu na południe od Łupkowa, przyczem, o ile stwierdzono dotychczas, wzięto 38 oficerów, 2000 żołnierzy, wiele karabinów maszynowych i armatę górską. Wojska austrjackie zaczęły cofać się na południe, opuszczając wzgórza na południe od Szukowa i Wyrawy.

W kierunku Baligrodu w nocy na 10./23 III. nasze oddziały atakowały wzgórza koło Polanek i Zawoji. W dzień szybkim atakiem na bagnety zajęliśmy Polankę i Terkę. Pod naciskiem koło Twor'ylna przeciwnik w nieporządku cofnął się na lewy brzeg rzeki Wetliny, straciwszy w samych tylko jeńcach 37 oficerów i 1.400 żołnierzy, tudzież 9 karabinów maszynowych. Ogromny opór przeciwnik okazał głównie w rejonie Lutowisk. Wściekle, opierając się naszej ofenzywie, wojska austrjackie bez powodzenia rzucały się do kontrataku, zaścielając trupami przestrzeń przed naszymi okopami. Na froncie Dźwiniacz—Tarnawa wojska austrjackie przeszły do ofenzywy ze znacznemi siłami i atakowały szereg razy, ale nie miały powodzenia. Cała rota austrjacka z 4 karabinami maszynowymi została przez nas wzięta do niewoli. Na północ na froncie Krzywe—Zatwornica również żadne wysiłki przeciwnika nie mogły powstrzymać naszej ofenzywy. Krok za krokiem, nacierając na przeciwnika, posuwały się nasze mężne wojska, biorąc jeńców. Dotychczas wzięto 12 oficerów, 10 karabinów maszynowych i 900 żołnierzy. Na froncie Chmiel—Smolnik odparto 4 ataki austrjackie i także wzięto 500 jeńców. W stryjskim kierunku w ciągu tych dni bezowocne ataki Niemców nie ustają. O świcie 10./23. III. wykonali oni dwa zaciekłe ataki koło Wyszkowa, ale jak zwykle i poprzednio bez rezultatu. W kierunku Marmarosz 10./23. III. zaciętą walką na bagnety zajęliśmy wieś Klin.

ECHA ZAJĘCIA KŁAJPEDY.

Sztokholm. (PAT) 13/26 III. Niemiecka główna kwatera daje szczegółowy opis wydarzeń zaszłych w Kłajpedzie, nazywając pojawienie się rosyjskiego oddziału grabieżczem najściem, które nie tyle miało na widoku sprawy wojskowe, ile zagarnięcie zdobyczy i spustoszenie, ale przyznaje, że podpaleń i burzenia domów zupełnie nie było, tudzież obala wiadomość, jakoby w najściu brała udział czerń rosyjska.

—::—

ECHA UPADKU PRZEMYŚLA.

Kijów, 13/26 III. (PAT.) W wagonie pierwszej klasy przybył ze swojim adjutantem wzięty do niewoli komendant Przemyśla, generał Kussmanek i udał się do sztabu twierdzy.

* *

Świetny znawca spraw wojskowych p. W. Michajłowski wyraził następujący sąd o obronie Przemyśla na szpaltach „Russk. Słowa":

— Bądź co bądź trudno nawet z austryjackiego punktu widzenia uczynić jenerałowi Kussmankowi i jego wojskom zarzut tchórzostwa. Od 30 października Przemyśl, odcięty od całego świata i komunikujący się z Austryjakami jedynie beznadziejną drogą powietrzną, trzymał się 131 dni, biorąc zaś za początek oblężenia dzień pierwszy powtórnego pojawienia się naszych wojsk pod twierdzą — nawet 137 dni. W ten sposób jenerał Kussmanek pobił wszystkie rekordy długości obrony twierdzy za przeciąg całego stulecia, wyjąwszy jedynie obronę Gdańska w 1813 roku, Sewastopola, Plewny i Portu Artura. Osman basza w Plewnie trzymał się od 8 lipca, gdy wojska nasze bez powodzenia atakowały jego stanowiska, 144 dni, tj. wszystkiego o siedem dni dłużej od jenerała Kussmanka. Podobieństwo do oblężenia Plewny powiększa się jeszcze i przez to, że Osman basza poddał się również po nieudałej próbie przebicia się, jak i jenerał Kussmanek, z tą różnicą, że wycieczkę i kapitulację armii tureckiej dzieliły trzy godziny, a wojsk austryjackich — trzy dni.

—::—

ZNACZENIE UPADKU PRZEMYŚLA,

W „Dz. Kij." czytamy:

Nie podzielamy najzupełniej optymizmu niektórych sprawozdawców wojennych, którzy są zdania, że upadek Przemyśla może całą kampanię radykalnie przyśpieszyć, tak np. jak upadek Metzu — wojnę francusko-pruską, Plewny — wojnę rosyjsko-turecką, lub Portu Artura — wojnę japońsko-rosyjską. Lecz, że z chwilą gdy Przemyśl dostał się w ręce rosyjskie, wszelkie dalsze eksperymenty odebrania Galicji stały się absolutnie beznadziejnie — to nie ulega wątpliwości. Co zaś za tem idzie i wskrzeszenie pierwotnego planu: zajęcia rosyjskich zachodnich linji operacyjnych od strony wschodnio-pruskiego i galicyjskiego „places d'armes". Obecnie jedynem logicznie możliwem zadaniem sztabu austrjackiego jest defenzywa na frontach karpacko-galicyjskim i zachodnio-galicyjskim (nad Dunajcem) i punktem ciężkości całej akcji w połud-

niowo-zachodniej części teatru wojny, ponownie staje się Kraków.

I w tem właśnie, że decydujące operacje ku sforsowaniu dróg do Śląska i do Czech prowadzące, znów mogą być rozpoczęte, co zaś zatem idzie właściwy cel całej wojny: zadanie śmiertelnego ciosu potędze germańskiej możliwego do osiągnięcia — tkwi wielka strategiczna doniosłość zwycięskiego ukończenia fortecznej wojny nad Sanem. Sama przez się warownia przemyska bezpośredniego swego zadania i zamknięcia dróg do Krakowa i do Karpat — jak to już nadmienialiśmy — nie spełniła.

Ogromne zasoby żywej siły, jakiemi rozporządza armja rosyjska, pozwoliły na szczelne zablokowanie Przemyśla i unieruchomienie zamkniętej w nim armji austrjackiej, bez skrępowania ruchów na właściwej linji bojowej, Dlatego też bezpośrednio upadek ostatniej placówki habsburskiej w zajętych dzielnicach Galicji, tej roli, jaką odegrywa upadek strategicznego klucza sytuacji odegrać nie może, niezależnie od wszystkich olbrzymich korzyści i zasadniczego wpływu na dalszy przebieg kampanji, jakie niewątpliwie przynosi pośrednio.

—::—

Według informacyj „Russk. Słowa“ z Kopenhagi, austrjacki sztab przedstawia upadek Przemyśla, jako wydarzenie, nie mające większego strategicznego znaczenia.

Po cztero i pół miesięcznem oblężeniu — ogłasza sztab austrjacki — Przemyśl upadł z honorem. Gdy zapasy żywności wyczerpały się gen. Kussmanek postanowił urządzić ostatnią wycieczkę. Po siedmiogodzinnej zażartej walce nasza siła zbrojna pod naporem górującego nad nami liczebnie nieprzyjaciela była zniewolona cofnąć się ku linji fortów. Ponieważ po wycieczce zapasy żywności, przy największej oszczędności, starczyły zaledwie na trzy dni, komendant twierdzy otrzymał rozkaz, aby po upływie tego terminu zniszczył materjały wojenne, a twierdzę oddał nieprzyjacielowi. Jak donosi lotnik, przybyły z Przemyśla, naszym powiodło się zniszczyć armaty na fortach, zapasy bojowe i fortyfikacje twierdzy. Załoga twierdzy zaskarbiła sobie naszą miłość i uznanie za swą wytrzymałość i męstwo, okazane w ostatniej wycieczce i w poprzednich walkach. Tego uznania nie odmówi załodze nawet nieprzyjaciel. Upadek twierdzy, z którym naczelnicy naszej armji musieli liczyć się już dawno, nie wywrze żadnego wpływu na ogólne położenie wojenne.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT). 13/26 III. Komunikat oficjalny o godz. 3 popoł.

W Szampanji toczyła się dosyć silna walka artylerji. W rejonie wzgórza 196 odparliśmy trzy ataki nieprzyjaciela. Na wzniesieniu Argonów atak niemiecki koło Font de Madame zakończył się niepowodzeniem. Koło Esparges odbiliśmy trzy nieprzyjacielskie kontrataki.

Paryż. (PAT) 13/26 III. W nocy na wtorek na północ od Arras, Niemcy próbowali wykonać dwa ataki na punkt, wysunięty koło Notredame de Dorotte. Niemcy doznali zupełnego niepowodzenia. Niemcy w Szampanji próbowali atakować w nocy fortyfikacje koło Beausejour, ale zostali odparci.

WALKA W PODZIEMIACH.

Korespondent „Daily Chronicle“ donosi, że wojska belgijskie walczą obecnie z Niemcami w nader niezwykłych warunkach.

Opodal Ramechapelle znajduje się stary klasztor, którego ściany są zburzone. Z klasztoru tego pozostały jedynie podziemia i krużganki podziemne, idące pod korytem dwu niedużych dopływów Izery. W tych to podziemiach ciemnych i wilgotnych, przychodzi do starć Niemców z Belgijczykami. Niemcy zajmują jedno wyjście z podziemi, Belgijczycy — drugie.

PONOWNA WYCIECZKA ZEPPELINÓW.

W poniedziałek o godz. 8.30 wieczorem znów pomknęli ulicami Paryża w samochodach strażacy, dając sygnały na znak, iż pojawiły się Zeppeliny. Natychmiast pogaszono wszędzie latarnie elektryczne i gazowe i miasto pogrążyło się w ciemnościach. Tylko reflektory oświetlały nieboskłon, śledząc za Zeppelinami. Jak się wyjaśniło, Zeppeliny dostrzeżono w Crelles i Montataire (dep. Oise) i w Villers-Cotterets dep. Aisne).

O godz. 10 min. 45 wieczorem strażacy znów jeździli po mieście, dając sygnały, że niebezpieczeństwa już nie ma. Poczęto wszędzie zaświecać latarnie; na ulicach pojawili się przechodnie, poczęła wychodzić publiczność z teatrów, gdy o godzinie 11 m. 7 niespodziewanie pojawili się strażacy i dali sygnały na znak niebezpieczeństwa. Znów całe miasto pogrążyło się w ciemnościach.

Do godz. 3 w nocy Paryż w zupełnych ciemnościach oczekiwał powtórnego, zapowiedzianego napadu Zeppelinów. Ale wreszcie nastąpiły sygnały, że niebezpieczeństwo minęło i wszyscy się uspokoili. („R. Sł.“).

NA MORZU.

Londyn. (PAT) 13/26 III. Admiralicja donosi, że są dane do przypuszczenia, że niemiecka podwodna łódka „U 29“ została zatopioną wraz z całą załogą.

Londyn (PAT) 13/26 III. Łódka podwodna „U 29“ pod komendą Weddingena operowała ostatnio w pobliżu wysp Silli, gdzie zatopiła sześć okrętów. Weddingen, dowodząc inną łódką podwodną zatopił krążowniki „Crecy“, „Abukir“ i „Chog“.

Londyn (PAT) 13/26 III. Szwedzki parowiec „Imbridge“ z ładunkiem rudy żelaznej zabrano jako zdobycz wojenną. Ładunek parowca był przeznaczony dla Niemiec.

NA ADRYJATYKU.

Brindisi donoszą do Salonik, że w sobotę w nocy austryjacką flota przedsięwzięła próbę wyjazdu na pełne morze po uprzedniem wysłaniu na zwiady torpedowców, które stwierdził obecność 2 tylko francuskich okrętów. Wypłynęły tedy z Poli 4 okręty linjowe z pancernikiem „Viribus Unitis“ na czele w towarzystwie 10 torpedowców i kontrtorpedowców.

Jednakże eskadra francuska admirała Bone de Lapeyrere, powróciwszy z przejażdżki, oświetliła reflektorami flotę austrjacką i dała ognia. Wszystkie austrjackie okręty bez wystrzału zawróciły i ukryły się poza swe zasłony z min.

(P. N.)

DARDANELE.

Sewastopolski korespondent „Russk. Sł.“ donosi z bardzo kompetentnego źródła: Cieśnina Dardanelska, oprócz własnych fortów, rozporządza jeszcze osobną potężną obroną zapomocą min, mogących zadać przeciwnikowi znaczne szkody nawet wówczas, gdyby fortyfikacje nadbrzeżne i zagrody z min przestały faktycznie istnieć.

Głównym środkiem walki Turków są automatyczne miny a zwłaszcza t. zw. miny „lotne“. Na obu brzegach cieśniny ustawiono osobne aparaty do wyrzucania min Whiteheada. Zauważyć aparaty te z morza i zniszczyć je naturalnie trudno.

Dla tych min wolnopływających Turcy posługują się prądem dardanelskim. Mina taka spuszcza się do znanej głębokości i niewidoczna płynie naprzeciw floty sprzymierzonej.

Technika morska przyczyniła się wielce do skutecznej walki z minami wszelkiego gatunku, podając sposoby unieszkodliwienia strasznej tej broni; mimoto, w danych okolicznościach nieszczęśliwe wypadki zdarzyć się mogą. Rozumie się, że nima podstawy do przypuszczania, że sojusznikom nie uda się sparaliżować działanie wolno pływających min.

—::—

Sofja. (PAT) 13/26 III. Rano przybył tu von der Goltz-pasza. Wieczorem odjeżdża do Berlina.

WYBUCH ETERU W WAGONIE.

Warszawa. PAT) 13/26 III. O g. 4. popoł. przed odejściem pociągu do Moskwy ze stacji brzeskiej, w wagonie trzeciej klasy nastąpił wybuch bańki z eterem, który nastąpił z porzuconej na podłogę zapałki. Stojący na platformie pasażerowie zostali rzuceni na tor. W wagonie rozbite wszystkie szkła. Palący płyn rozlał się po wagonie. Ucierpiało 40 osób, z tych 13 ciężko. Dwie osoby zmarły w drodze do szpitala.

Ostatnie wiadomości.

Ze sztabu armji kaukaskiej.

Dnia 11 (24) marca przyszło do niewielkich starć w kraju zaczorochskim i w stronie Olty. W naszych okolicach panuje spokój.

POLSKA PŁACI ZA WOJNĘ.

Sztokholm. (PAT.) 13 (26) mar. Agencja Björnsona donosi, że po wypadkach w Kłajpedzie marszałek polny Hindenburg nałożył kontrybucję na miasta, zajęte przez Niemców w Królestwie Polskiem. Między innemi nałożono na Łódź kontrybucję w wysokości pół miliona.

—::—

Londyn. (PAT.) 13 (26) mar. Norweski okręt „Diana“, przybył do Southshields z wiadomością, że statek powietrzny niemiecki, jadący do Calais, rzucił na okręt 50 strzałów. Załoga skryła się pod pokładem. Nikomu nic się nie stało.

Sztokholm. (PAT.) 13 (26) mar. Z Berlina donoszą, że socjalista Liebknecht został powołany do służby wojskowej w pospolitem ruszeniu.

Sofja. (PAT) 13 (26) marca. Generał Pau przybył z Bukaresztu. Bułgarska Agencja donosi, że jutro będzie się obchodzić uroczyście rocznicę poddania się Adrjanopola. Gazety w obszernych artykułach piszą o świetnych czynach bułgarskiej armji w minionej kampanji, o jej dzielności i poświęceniu w walce o wyzwolenie Bułgarji z pod jarzma; wyrażają życzenie, ażeby w następną rocznicę upadku Adrjanopola spełniło się i zjednoczenie Bułgarji, niemal osiągnięte w r. 1913, a nieoczekiwanie odwleczone.

Bukareszt. (PAT.) 13 (26) mar. Po posiedzeniu rady ministrów w Konstantynopolu wyjechał von der Goltz basza do Berlina celem doniesienia cesarzowi o stanie tureckiej armji i o niemożności bronienia cieśnin wobec braku amunicji. W drodze do Berlina Goltz-basza zatrzyma się w Wiedniu.

Teheran, 13/26 III. (PAT.) Niemiecy i turecy agitatorzy rozpowszechniają kłamliwe wiadomości o wysadzeniu jakoby znacznych sił rosyjskich w Enzeli celem wtargnięcia do Persji i zajęcia Teheranu.

Rosyjskie poselstwo ogłasza dziś w miejscowych gazetach doniesienie, wskazujące na umyślne przekręcanie faktów przez naszych przeciwników, którzy spodziewają się wzbudzić wśród ludności nieufność i nieprzyjaźń ku Rosji, oraz wywołać nieporozumienia między Rosją a Persją złączonemi węzłami dawnej przyjaźni.

Doniesienie przytacza szczegółowe dane co do zupełnie nieznacznej liczby naszych oddziałów, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa rosyjskim poddanym, instytucjom i przedsiębiorstwom przemysłowym w Enzeli, Tałszach, Resztie i Kazwinie. Te dane są tego rodzaju, że każdy zdrowo myślący zrozumie złośliwość oszczerstwa naszych przeciwników.

Tokio, 13/26 III. (PAT.) Wybory w Tokio dały przewagę partjom, popierającym gabinet Okumy. Agitacja premjera i innych ministrów, którzy wystąpili z mowami przedwyborczemi, powinna zabezpieczyć gabinetowi większość na prowincji.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W sobotę 14/27 marca, o godz. 3·30 po południu po zniżonych cenach, „Rozkosze domowego ogniska“, farsa w 3 aktach Hennequina i „Piękna Galatea“, operetka komiczna w 1 akcie z muzyką F. Souppe'go. Wieczorem zaś poraz pierwszy, „Lekkomyślna siostra“, komedja w 4 aktach W. Perzyńskiego; część muzyczno-wokalna i tańce.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka, (plac Marjacki 7).

Teatr w Kasynie miejskiem, z powodu przygotowań do premjery, daje dzisiaj wieczorem o zwykłej porze jedno tylko przedstawienie, na którem odegrana zostanie po raz pierwszy „Lekkomyślna siostra“, komedja w 4 aktach W. Perzyńskiego w bardzo dobrej obsadzie ról. Przedstawienie to uzupełnią produkcje muzyczno-wokalne pp. L. Rogińskiej i H. Millera humoreski dyr. W. Barąca i taniec „Cake walk“. Będzie to ostatnie przedstawienie w tym repertuarze przed przerwą tygodniową z powodu wielkiego postu.

Tęgi przymrozek ściął dziś w nocy błotniste roztopy, powstałe po wczorajszym deszczu i kilkugodzinnej odwilży. Rankiem wszystkie kałuże szkliły się powłoką lodową, a na gościńcach i drogach zwłaszcza dalej od środka miasta wysuniętych, gruda bardzo utrudniała komunikację. Szczęściem jednak słonko wcześnie już wyjrzało z poza postrzępionych, białych chmur i jest nadzieja, że wiosna, tak dotąd kapryśna, zawita do nas wreszcie na stałe.

Rekolekcje dla młodzieży szkół średnich odbędą się w kościele SS. Klarysek przy ul. Łyczakowskiej l. 2 w dniach 27 do 31 marca. Nauki rekolekcyjne głosić będzie znakomity kaznodzieja ks. prof. dr. Czesnak. Tow. „Ochrona młodzieży" wzywa rodziców i opiekunów młodzieży szkolnej, już uczęszczającej do szkół jak nie mniej tej młodzieży, która z powodu zamknięcia gimnazjów uczy się w domu lub za etą jest przy pracy fizycznej, aby dzieci swe i młodzież powierzoną swej opiece, posyłali na te tradycyjne wielkopostne rekolekcje, szczególniej w tym roku, wymagającym duchowego skupienia się. Z wydziału Tow. „Ochrona młodzieży".

O wodę dobrostańską. Wola Dobrostańska była przed niedawnym czasem widownią walki, pogrzebano tam następnie poległych żołnierzy. Ze względu na bliskie sąsiedztwo tego terenu ze zbiornikami dostarczającymi wody do wodociągów lwowskich, należałoby według opinji fizyka miejskiego dr. Legeżyńskiego, trupy te obecnie ekshumować i przenieść na inne miejsce, tam zaś gdzie były pogrzebane zarządzić odpowiednią desinfekcję.

Do P. P. lekarzy. Komitet ratunkowy poszukuje lekarzy do prowadzenia akcji sanitarnej na prowincji. Zgłoszenia przyjmuje biuro komitetu (ul. Lindego l. 6. II p.) między godziną 11—1 w poł., gdzie też przejrzeć można warunki umowy.

Likwidowanie asygnat na zapomogi w wiktuałach rozpoczęto wczoraj we wszystkich komisarjatach dzielnic. Na asygnaty te wszystkie magazyny wydają wiktuały od dzisiaj rano. Realizowane są asygnaty za dwa tygodnie. Przedświąteczne rozdawnictwo doszło do skutku dzięki zabiegom przedstawicieli zarządu miasta, aby ubogą ludność zaopatrzyć w żywność na czas świąteczny.

Jeńcy z Przemyśla. Wczoraj rano przybył na główny dworzec pociąg z pierwszą partją wziętych do niewoli oficerów. Przybyło ich około 400, przeważnie z węgierskich pułków. Niemal wszystkim pozwolono udać się w podróż z szablami u boku. Przyprowadzono też partję żołnierzy przemyskich. Są oni lepiej wyekwipowani od swoich towarzyszy broni z pod Karpat.

Wieści o jeńcach. Do Lwowa nadeszła wiadomość o następujących osobach przebywających w niewoli: Dr. Ludwik Waniek, porucznik austrjacki, znajduje się w Petropawłowsku Akm„ wieś Nowo-Nikolskoje (Sybir); Kazimierz i Tadeusz Dąbrowscy z Tarnopola są w Wiatce, carewskaja 86.

Dziś ostatnie przedstawienie w teatrze wodewilowym „Casino de Paris" przed świętami Wielkanocnemi. Obok doskonałej operetki „Miłość muzykanta", wiele solowych numerów wokalnych i tanecznych. Najbliższe przedstawienie odbędzie się w niedzielę Wielkanocną, na którą przypadnie premiera nowego programu.

Emisja banknotów Banku Państwowego. Prawo emisji banknotów rosyjskiego Banku Państwowego rozszerzono o 1 miliard rubli. Ogółem w ciągu 8 miesięcy wojny rozszerzenie emisji osiągnęło 2·2 miliardów rubli. Motywy do udzielenia tego rozszerzenia emisji były dwojakie: po pierwsze ilość banknotów w obrocie od dawna nie wystarczała potrzebom obrotu handlowego, powtóre zaś zapasy złota, złożone w banku, w zupełności wystarczają na pokrycie zwiększonej emisji. Projekt zmiany ustawy o emisji banknotów Banku Państwowego był już rozpatrywany 19 lipca (1 sierpnia) 1914, więc przed wojną. Dawna ustawa pozwalała na wypuszczenie banknotów na kwotę o 300 miljonów rubli przewyższającą zapas złota Banku. Należy zauważyć, że już po wydaniu nowych banknotów, pokrycie złote będzie osiągało około 40 proc. Dla porównania wypada przypomnieć, że w Niemczech pokrycie złote Reichsbanku stale nie przekracza 1/3 (33 1/3%), a ponadto Niemcy wydały niepokryte metalem banknoty 2-markowe. Także Bank Francji ma obecnie nieco obniżone pokrycie złote. — (Now. Wr.).

Bilans Banku państwowego z dnia 8 (21 marca) w rubryce krótkoterminowych zobowiązań skarbu wykazuje 1,150 miljonów rubli, t. zn. osiągnął prawie całą sumę, na jaką wydano banknoty w myśl rozszerzonego prawa z lipca (1·2 miljarda rubli). Obecnie banknoty te znajdują się w obiegu, wypuszczone przez rząd; na pokrycie ich posiada bank weksle skarbu. Ta krótkoterminowa pożyczka skarbu będzie po wojnie skonsolidowana przy pomocy pożyczki długoterminowej. (N. Wr.).

Z Łodzi donosi „Nowoje Wremia": W Łodzi odbywa się nauka w prywatnych szkołach w językach polskim i niemieckim. Z Ameryki przybyła przez Berlin komisja Rockefellera; praca jej ogranicza się do otwarcia kilku bezpłatnych kuchni i organizacji dowozu produktów. Więcej niż połowa obywateli łodzkich żywi się dotąd wyłącznie ziemniakami, ponieważ ceny dostarczanych z Prus produktów są tak wysokie, że chleba i mięsa mogą kupować tylko zamożni ludzie. We większości domów niema dozorców, tak, że czyszczeniem ulic i podwórz nikt się nie zajmuje. Stąd wogóle niedobry stan sanitarny Łodzi teraz jeszcze znaczniej się pogorszył. Na ulicach niema ruchu kołowego, ponieważ brak owsa i siana dla koni. Automobile wszystkie zarekwirowano, komunikacja tramwajami połączona z masą trudności.

Akcja sanitarna. Fizykat miejski urządził kursa dla t. zw. inspektorek sanitarnych, których zadaniem będzie pomaganie lekarzom miejskim w prowadzeniu ewidencji chorób zakaźnych i przestrzeganiu należytego wykonywania przepisów ochronnych, którym do dziś urąga jeszcze wiele domów i podwórz i to mietylko na przedmieściach, ale w samem centrum miasta.

W sprawie sprzedaży win. Wojenny generał-gubernator Galicji zawiadomił wszystkich gubernatorów Galicji i naczelników powiatów, nie wchodzących w skład gubernii i lwowskiego gradonaczelnictwa, że na skutek rozporządzenia naczelnika intendantury armji, sprzedaż wina odbywać się będzie tylko dla celów leczniczych, zaś wino do celów kościelnych wydawane będzie tylko na zlecenie księży, potwierdzone przez dziekanów. Wino rodzynkowe i winogronowe dla żydowskich paschalnych obrzędów, może być sprzedawane za zezwoleniem rabinów i na ich odpowiedzialność, licząc nie więcej, jak jedną butelkę na dorosłą osobę od 30 roku życia. Zezwolenie na kupno wina przez rabinów, opatrzone musi być pieczęcią.

Przymus kagańcowy. W miesiącu styczniu 1915 r. wydarzyło się w mieście Lwowie 8 wypadków wścieklizny u psów, przyczem kilka osób zostało pokąsanych. Magistrat ze względów bezpieczeństwa publicznego przypomina właścicielom psów obowiązek zaopatrywania psów w kagańce względnie trzymania ich na uwięzi.

Pożar wybuchł wczoraj wieczorem w stajni realności K. Dorfa przy ul. Gródeckiej l. 7 i objął wnet złożone na strychu stajni siano. Pożar ugasiła przybyła na miejsce miejska straż pożarna. Szkoda około 1000 kor.

Pokąsania przez psy. W domu przy ul. Sykstuskiej l. 12 pokąsał jakiś złośliwy pies Karola Balsztica, 14-letniego subjekta sklepowego. W ulicy Hetmańskiej znowu pokąsany został Adam Pałka, liczący 17 lat, wreszcie Władysław Wrodyna, 16-letni chłopiec. Dwaj pierwsi odnieśli z pokąsania dość poważne rany, które opatrzono na stacji pogotowia ratunkowego.

Rabunek. Wczoraj w południe w ul. Polnej wyrwał znany rzezimieszek Białkowski Michalinie Papadal z rąk pugilares zawierający 5 rubli. Rabuś zdołał umknąć.

Kradzieże. Z zamkniętego mieszkania skradziono wczoraj Elżbiecie Christofl 21 rb., zaś Koczurze 198 kor. i 2 rb. — Pułkownikowi Z. skradziono garderobę wartości 20 rb. Policja znalazła skradzione rzeczy u małżonków Portaków i zwróciła je właścicielowi. Portaków aresztowano. — Handlarza wiktuałów Johela, przybyłego do Lwowa onegdaj na zaupno obskoczyło 4 niedorostków: Z. Niewiadomski, M. Jaremkiewicz, Z. Szalewicz i M. Głodowski, którzy usiłowali porwać mu z wozu pakę z cukrem, co się im jednak nie udało. Osadzono ich w areszcie.

—::—

„KINO KOPERNIK" daje dziś w programie: 1) Zamek Balmoral, prześliczne zdjęcie z natury. 2) Kobieta bez serca, wstrząsający dramat salonowy w 6 aktach. 3) Żywy posąg, nadzwyczaj komiczne.

GALICJA W WIEDNIU.

W „Koelnische Volkszeitung" (z końca stycznia) Ludwik Bauer z Wiednia kreśli szereg uwag o zbiegach galicyjskich tej treści:

Wiedeń — pisze on — stał się obecnie jednem z najbardziej ożywionych miast polskich. Wojna światowa pozwoliła sobie na złośliwy żart, że stolica naddunajska uzyskała w nadmiernej obfitości przypływ obcych, za którymi w czasie pokoju napróżno tęskniła. Nigdy Wiedeń nie przedstawiał się tak ożywionym, tak zaludnionym, jak obecnie, mimo, że na pewno więcej, niż 100.000 mężów wysłał na pole walki. A nie trzeba wyobrażać sobie, żeby wszyscy mieszkańcy Galicji, którzy schronili się do Wiednia, byli głodni, wynędzniali i zrozpaczeni. Oczywiście, nie brak i takich uciekinierów, prawdopodobnie jest ich nawet większość, ale nędza tych wygnańców tylko rzadko uczyniła ich natrętnymi, ma ona jeszcze ową wstydliwość ukrywania się i kto jej umyślnie nie szuka w kuchniach ludowych, w przedpokojach Towarzystw dobroczynności, lub po szarych uliczkach biedoty, bardzo rzadko ją tu napotka. Być może dlatego, że starano się wedle sił falę pozbawionych środków wychodźców odwrócić od Wiednia, co z natury rzeczy nie dało się osiągnąć bez surowości i goryczy. Najwięcej ofiar żyje w miastach barakowych w głębi kraju i rzadko tylko dochodzą nas tutaj niepewne o nich wieści. Do Wiednia przybyły tylko pierwsze ofiary, kiedy jeszcze nie poczyniono przygotowań, celem skierowania ich gdzieindziej, potem przybyli zamożni i poleceni. Co prawda, znajduje się także wśród mieszkańców miast barakowych wiele ludzi, którzy co dopiero należeli do warstw posiadających, a którzy dopiero przez zniszczenie Galicji zepchnięci zostali do rzędu proletarjatu przez zbombardowanie, spalenie i splądrowanie ich własności. Tak w Wiedniu, jak i tam, spotykamy ludzi, którzy pozostawić musieli domy, towary, pokaźne procedury i dobytek. Teraz starają się dowiedzieć, co z tego się ostało, nie wiedzą, czy stali się żebrakami, i wypytują nowych przybyszów, którzy swą nędzę przynoszą z sobą i staczają ją do ogólnej wielkiej fali, cy ich domy jeszcze stoją, czy ich sklepy nie zostały splądrowane. Strach, nadzieja, groza, błąkają się po twarzach pytających, odpowiedź, którą usłyszą, rozstrzyga o ich losie, powiada im, czy zginął rezultat ich pracy, czy praca ich życia była płonną. Słuchają, kiwają głowami, ściskają słabe pięści, a matki silniej przyciskają do siebie dzieci.

Ilu ludzi, tyle tragedji; i kto chce mieć pojęcie o tem, co jest wojna, niech się im przysłucha; opowiadają chętnie, nie mają przecież obecnie co robić, zostali oderwani od swego pnia macierzystego burzą zdmuchnięci na obcą daleką ziemię. I gdy tak opowiadają, zdają się na chwilę czuć się w dawnem bezpieczeństwie, posiadać dawniejszą egzystencję, która jakkolwiek była mizerną, brudną i niegodną, wydaje im się obecnie jasnem szczęściem.

Istnieją co prawda także inne obrazy; piękne, błyszczące postacie; wiele płaszczów futrzanych, mianowicie męskich, o kroju oryginalnym, z szamerunkiem i obramowaniem. Młodzi kręcą się zgrabni i elastyczni, z ciemnemi kępi, ozdobione-

mi literami G. i R. wśród liści laurowych, na głowach. To gimnazjaliści i uczniowie szkół realnych. Dla nich wojna światowa oznacza wakacje! Jakkolwiek brzmi to dziwnie, ci uciekinierzy przynoszą pieniądze i chęć do życia z sobą do nas, pozwalają tu szumieć swemu temperamentowi. Próżne mieszkania zaciągniętych do wojska, poległych i tych, co muszą się ograniczać, są jakby stworzone dla nich dla właścicieli ziemskich, wielkich kupców, adwokatów i bankierów Galicji. Niema wcale wątpliwości, że oni pomogli miastu do pokonania ekonomicznego zastoju. Bogactwo Galicji, które jest większe, niżby się po tym zewnętrznie biednym kraju spodziewać można, rośnie na jej ziemi, z którą obecni przybysze wiedeńscy są prawie zupełnie zrośnięci.

Sto tysięcy owych emigrantów (jest ich dwa razy tyle) przebywa w Wiedniu, więcej, niż milion w obu częściach monarchji. Niektórzy, mniejszość niewątpliwie, znaleźli zarobek, większość czeka na to, co wojna o nich postanowi. Cisną się po ulicach, które przecież nie są im nowe i przedstawiają widok błyszczący, do którego nie są przyzwyczajeni; tu spotykają i odnajdują się, widzą i są widziani, a ponieważ w czasie, w którym miljony mężów stoi pod bronią, mniej mamy ludzi, pozbawionych pracy, aniżeli w czasie pokoju, jest rzeczą naturalną, że Wiedeń wydaje się Wiedeńczykom może więcej polskim, niż nim jest w rzeczywistości. Ta Galicja w Wiedniu ma swoje miejsce zborne, i mieszkańcy Stanisławowa lub Stryja odnajdują się tu równie łatwo, jak dawniej w swem miasteczku.

Do surowości obecnej krwawej zimy przynoszą z sobą obraz wojny, na nich dopiero poznajemy, że wre tam daleko wojna, o której dotąd głównie dowiadywaliśmy się z gazet; gdyż przejściowo, lub stale nieobecnych przecież się nie widzi. Przynoszą nam do Wiednia Polskę, na której lodem pokrytych polach, na której zmarzłej ziemi, rozstrzyga się teraz los świata. — (Dz. Kij.).

MICHAŁ BORDUKOW.

LUDZIE JASKINIOWI.

SZKIC Z WOJNY.

Z rosyjskiego tłom. dr. Stan. Zdziarski.

—::—

...Było to koło miasteczka, położonego przy gościńcu, łączącym Warszawę z Krakowem.

Późno, koło godz. ósmej wieczorem przyjechał po nas doktor W., żeby pójść z nami do „ludzi jaskiniowych“. Poszliśmy w licznlejszem towarzystwie, składającem się z sześciu osób. Droga była uciążliwa i daleka, trzeba było spuszczać się w głęboki jar po bardzo spadzistej i krętej ścieżynce, wreszcie zbliżaliśmy się bardzo blisko do pozycji i można było narazić się przy niespodzianem ostrzeliwaniu na oszalały granat.

Noc mroźna i gwiaździsta. Szybko przeszliśmy przez wieś, przecięli szerokie pole i weszli w las. Drogę słabo było widać w śniegu, drzewa okrążyły nas zwartą ścianą i uderzały gałęziami po twarzach. Trzeba było wyjść na dosyć wysoką górę, a następnie opuścić się na dół, na dno jaru. Szliśmy lasem milcząc, zatroskani o to, ażeby nie pośliznąć się i nie upaść. Dotarliśmy na szczyt góry; powiał ostry i silny wiatr, ale znowu wnet wszystko ucichło, kiedy zaczęliśmy schodzić w rozpadlinę. Noga ślizgała się, trzeba było z trudnością szukać punktu oparcia, nieraz chwytając za gałąź, żeby uchronić się od upadku.

Nakoniec przyszliśmy. Znajdowaliśmy się na samem dnie rozpadliny. I z prawej i z lewej strony wznosiły się wysokie spadziste ściany górskie, z tyłu stromo wznosiła się droga, którą co dopiero przeszliśmy, przed nami jar zaciągnięty był mgłą, dokąd prowadziła droga — nie było widać.

— Tutaj, panowie, patrzcie — powiedział doktor.

Ze ściany górskiej przez szeroki naprędce wybity otwór szedł dym i widać było światło. Doktor nachylił się i po polsku poprosił „dobrych ludzi“ o otworzenie.

Ktoś uchylił kawałek brudnej materji, zasłaniającej wąziutkie, niewysokie wejście, przez które można było dostać się do pieczary prawie pełzając, i ujrzeliśmy przed sobą straszny obraz.

Płonęło jasne ognisko, dym słał się po pieczarze i częściowo wychodził przez otwór w górę. Około ogniska, wieszając kociołek, krzątała się jakaś kobieta, zwrócona twarzą ku nam, na klęczkach znowu chylał się starzec z gęsto zarosłą, dawno niegoloną brodą, siwy, o załzawionych oczach. Patrzył na nas tępo i obojętnie. „Proszę wejść, proszę wejść koniecznie do środka“ — nalegał doktor, więc po kolei, zgięci we dwoje wchodziliśmy do jaskini, mrużąc oczy przed dymem gryzącym i czując ciężki odór czegoś śmierdzącego i gnijącego i obrzucaliśmy wzrokiem legowisko, w którem mieszkali ludzie. Było ich sześcioro: cztery dorosłe i dwie dziewczynki — ośmioletki. Legowisko miało trzy arszyny długości i półtora do dwu arszynów wysokości w miejscach najwyższych. Ziemne ściany słabo oświecał ogień ogniska. Naprost wejścia wisiał obraz Matki Boskiej. W tyle były porzucane na kupę brudne prześcieradła, deski, jakieś resztki biednego skarbu, który zbiegowie zdołali unieść ze sobą. Kobieta, stojąca koło kociołka, również patrzyła na nas jednakowym obojętnym wzrokiem.

Obdarte odzienie, wyczerpane, wyschłe, poczerniałe twarze, beznadziejność i rozpacz, zastygłe w tej obojętnej masce u dorosłych, zmartwiałe twarzyczki dziewcząt, sam fakt przebywania tych ludzi w legowisku, w którem było tylko miejsce dla dzikiego zwierza, wszystko to mówiło tak dosadnie samo za siebie, tak było okropne i ciężkie, że nie chciało się o nic pytać i nie chciało się nic mówić.

Było żenujące i wstyd było nam jednemu przed drugim. Przyszliśmy, popatrzyli, zaspokoili swoją ciekawość i za kwadrans wrócimy do siebie, do ciepła, dostatniego pokarmu, wysokiego pokoju, jasnego światła, a oni pozostaną tutaj, sami, w głuchym lesie, na głębokiem dnie jaru, w zimnie, ciemnościach, głodni i nieszczęśliwi.

Ludzie żyją tak nie dzień i nie dwa — mówi z goryczą doktor. Mieszkają tutaj prawie trzy miesiące. Wieś, w której znajdowały się ich domy, została niemal cała spalona przez ogień artylerji. Kto tylko mógł, uciekł do pobliskich miast, do swoich krewnych, uciekł na chybi-trafi, dokąd oczy poniosą, ale ci najnieszczęśliwsi i najgodniejsi współczucia pozostali tutaj, nie mieli dokąd uciekać, na całym świecie nie mają ani jednej duszy, któraby ich żałowała i przyszła im na pomoc.

Oglądnąłem w tych jaskiniach chore dzieci. Z opuchłemi nogami, z wydętymi brzuchami wyczerpane są do tła. Boże, czyliż już nic nie da się dla nich uczynić?

— Wieluż jest tego?

— Siedmnaście rodzin, około ośmdziesiąt dusz.

Zbliżamy się do drugiej pieczary. Otwarta jest i deszcz i wiatr i śnieg swobodnie wpadają do legowiska i mrożą oraz moczą jego mieszkańców. — Tam są dwie kobiety. I u nich płonie ognisko i one mają dzieci. Gotują w kotle kartofle, otrzymane dzisiaj w oddziale zapomogowym, — to ich jedyne pożywienie.

— Zapytajcie, czy są ich mężczyźni, gdzie oni? — prosimy doktora.

Pyta i tłómaczy nam odpowiedź.

— Mąż jednej zabity, drugiej — brat. Mąż był wójtem we wsi, Prusacy zażądali od niego jakichś informacji, których dać nie mógł i zabili go...

Kobieta mówi to wszystko klęcząco. mówi znowu jakimś nienaturalnie obojętnym głosem, mimowolnie wzbudzającym myśl o tem, czy nie stoi przed nami obłąkana?

Tak przechodziliśmy od jednego legowiska do drugiego. W niektórych mieszkańcy już spali i nie niepokoiliśmy ich. Ale większość, mająca dzieci, nie mogła chodzić jeść za dnia do oddziału zapomogowego i gotowało obecnie swoje pożywienie.

Wszędzie ten sam obraz wstrząsającej nędzy, w innych jaskiniach byli chorzy, być może, umierający. Nie mieliśmy sił wpełznąć do tych smrodliwych legowisk, schylić się nad półżywym trupem i zbadać go.

Powróciliśmy do domu przygnębieni i zmęczeni. Trzeba było im pomódz, ale w jaki sposób?...

Wśród wszystkich okropności wojny, jakie zdarzyło się widzieć dotąd, jedną z największych byli — ci, ludzie jaskiniowi.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Redaktor: Zdzisław Tranda.